

## Dzieje Niemieckich Dworów, wedle Dra Vohse

Od podpisania pokoju Westfalskiego który zamknął wielki okres religijnych na stałość ładziwojen aż do rewolucji francuskiej 1789, wypadki dziejów Irakowej Europy nie miały tego zajmującego i porażającego sinteresu jak te co poprzedziły lub nastąpiły po nich. Zajęcia szły głównie o panujące rodziny, w których żadna wielka - religijna lub polityczna - zasada nie była w założeniu. Wojnę prowadzono ze zdumiewającą biegłością sztuki; a geniusz praktyczny takiego Turenne'a, Marlborougha, Paubana, Cohorna, i Fryderyka rozwinął w sobie wszystkie cenniejsze teorie nowoczesnej nauki wojny. Polityczna siatka w całym tym przebiegu tak była spleciona i tak przemysłna jak gdyby ułożona przez babstwo trójburiezucznych, a wykonana przez rzeźniców. W sztukach stopniowy nastąpił upadek porzuciwszy od włoskich maszynistów aż do niemieckiego realizmu Dennera, bezładnego ozucia Tompeja Daltoni, i zmysłowej wykwintności Boucher'go. Wiedza zapoczątkowała zrobiła skoki olbrzymie, a piśmiennictwo gotowało przemianę oblicza Europy, ale sztuka życia, sztuka rządzenia spodobała się, skoszlawiała i

W Niemczech był to wiek dworskiej rozpusty w stolicach podrzędnych. Francja dawała ton, a każde książętko lub wielki elektor, musieli mieć swój drobniejszy Versailles (swoje wymiarowe ogrody, stroją strajnie, swą nalożnicę i mitologiczny baler. Na tych dworach można było znaleźć hordę zgłodniałych i wygładzonych losogonców, gotowych na znak w pięć minut do pojedyńku lub zadzłubienia odprawionej Odalidki; a obok tego nadworny poeta, kompozytor muzyki, uczenie biegły frizier, składali listę dworską. Państwo Rozumu sięcowało się w towarzystwach gdzie głośniejszym zajęciem się było zgorzenie; ale za to szerokie pole otwarte dowcipowi który, jak trafnie powiada Diderot, "nie jest samym Rozumem, ale odzieżą jego i strojem." W Hamburgu, (gdzie wyszło dzieło Vohsego) potrzeba było czterech skupić Niemców żeby ocenić jedno bon mot; lecz tak nie było z pewnością na dworach Augusta Silacza lub Karola Eugeniusza).

Dr Vohse jest literackim Dennerem prowincjonalnych stolic niemieckich. Nie jest ani artystą ani filozofem. Niema daru opisów świetnych ani głębokich dostrzeżeń; ale w wizerunkach swoich nie opuszcza brodawki ani zmarszczki. Jeśli jaki książę ma słabostkę jaką; jeśli jaki spyżniały, moźny, o którego pradziadzie gminnego pochodzenia dobrodusznie zapomniano, albo którego prababki rozpusty spożywały od półwieku w prochu, Dr Vohse wygrzebuje je gorliwie i z przyprawą, rozlewając bolesę i sromotę na setne rodziny; ale, musimy dodać (taka jest ludzkość!) że wydał on dwóch dzieł do trzydziestu <sup>ponętnych</sup> tomów osobistych powiastek jakie tylko można znaleźć w całym piśmiennym obszarze - a z których znaczna część jest pierwotliwej treści. Powiada on że niezgwałcił przysięgi Saxonskiego Archiwisty. Wierzymy mu; ależ to jasna że jego przyposobienie się do dziejowych poszukiwań, nadato kierunku i wartość jego dziełom. Częstookroć przechodzi własną doniosłość; i możnaby mu wykazać błędy kopami; ale przez proste zebranie ciekawych szeregów, wynosimy silne przekonanie przebiegły życie takiego Augusta Silacza, albo takiego Brühla, że znamy moralne rygory i osobiste obyczaje człowieka tak dobrze jak gdybyśmy porzeczyli z nim byli pod tym samym dachem mieszkając i lata.

Prusy i Saxonia z książę jego bez wątpienia najmocniej zajmują. Hanower i angielskie możnowładztwo wydają się nam najgorsze i najnierzetelniejsze. Dwór Hanowerski po wyjeździe Jerzego I do Anglii niezajmuje wcale; a Bawarski i Wirtemberski bardzo mało przez ciąg osmnastego wieku. Rozpusty Zarządztwa Wymphenbourskiego dworu, i ujmująca ludzkość hrabiego Rumford, najmocniej wdrazają się w pamięć w całym tym obumarłym okresie. W Saxonii widzimy Vohsa jako w swoim domu; a

strany  
jazyk i

herkulso  
wyslenio

Sprawy Pruskie, nierozdzielne od spraw Elektorstwa tego, odnoszą się do najwięcej zajmujących i najcałniejszych osób z pierwszej części osmnastego wieku.

Ludwikiem czternastym Saskim był sławny August Jilacz, mąż muskularnych herkulesowych sił, który mógł dźwigać ciężary, prostować podkowy w dłoni swojej, i inne wyśilenia robić które zdumiewały poddanych. W końcu został obzercą i pijanicą, ale podobnym zawrze wzorowi swemu w budowie pałaco, w zamitowaniu sztuk, w lubieżności w okazalności panoklij, wymagalności dworackiej, i w końcu, choć to nienajmniejza, w porażającej politycznej ambicji, która wlażyła koronę polską na głowę Elektora Saskiego, i którą nosił aż do swej śmierci 1773. ale Saxonia zapłaciła drogę to jego wyniesienie. Najmniej jedenastcie milionów talarów wydano, prócz Europejskiego Poglądu (Theatrum Europaeum), na ten Królestki Wybor; a, razem, skofarzenie Polski z Saxonią nie mniej od osmdziesięciu osmiu talarów kosztowało, którego summa pokryła pożyczka holenderska, sprzedaż ziem już wznoszonym się Prusom, i najuczciwiesz Krayone podatki.

Najglówniejsze układy za panowania Augusta które, jak się powiędziało do 1733 tyczyły się Wojny o Następstwo i sporów między Rosją a Szwecją. Nieodamy się w te dobrze znane wypadki, porzestaniemy na przedstawienu niektórych <sup>osob</sup> w bezpośrednim nim ososunku. ministrami ulubiencami Augusta Jilacza byli Deichlingen, Flemming i Vitzthum, ten ostatni najstarszym jego był ulubieniec.

Vitzthum nie miał politycznych zdolności, ale był najdoskonalszy dworacz i członiak swiatowy, ładny z osoby, biegły w dworzeczeniu, wyborny strzelec, i gracz w rakiety, z ogromnym zasobem sił ciała <sup>bujajacych</sup> rozjiganych pod beistym zarządem układności i dworzeczny. Zabijał czas najdowcipniej wymyślonymi żartami, nigdy nieczinając się do komiczności. Ale role tego męża i jego żony były odwrotne: jego małżonka była rządczynią spraw i gospodynią polityczną. Odmalował ją eudownie baron Haerthausen, co był niejako St. Simon'em tego Saskiego Ludwika Czternastego; i wątpić trzeba czyli by francuski Kronikarz mógł wybitniej i z większem podobieństwem i odcieniami oddać tę polityczną plotarkę.

'Pani de Vitzthum', powiada Haerthausen, 'ma coś uderzającego w swojej postawie, mimo nieco zadartego nosa; oczy jej wielkie błękitne, usta różowe, żeby dobre i cera delikatna. Urodziwa i wytworna w osobie, królewską ma postać. Wychowała na wielkim <sup>swiatie</sup> na dworze, nosiła na sobie pietno obojga, wygłoszy jeden smiech dziecinny. Zgłębakiem uczuciem z drażliwym uczuciem, ujętem jednak wolą w karby; najdelikatniejszej przyzwyczajności. Z potęgą wielką postzegania. Oczy jej były wszę dzie i chwytała rzeczy najmniejsze w najwiękzym zgromadzeniu. Z łatwością zgadywała myśli drugich, i w ogólności z pewnym sądem sceniała dokładnie sprawy od razu skoro dazły jej wiadomości. W rozmowie wyrażała się z doborom, gardząc słow zbytkiem. Poczynając od rzeczy dalekich jej celu, powoli zbliżata się do kresu jakiego dopięć życzyła, a skoro dostała, przesłizgiwata się ku jinym przedmiotom, zastawując wspólności w ciemności. Zdolna do zamiarów, wazyła powody za i przeciw, wprowadzata je w ruch, a ciągłą wytrwałością i czujnością kierowata ku przedmiotowi własnemu, przewidując wszystko i nie niezaniedbując. Żyła okazała, a jednak taką była gospodynią że jej gospodarstwo zawrze było w porządku. Rządziła mężem, a jednak zostawiała mu pozor że on jest panem. Popchnęła go na Wielkiego Szambalana i do Gabinetu nawet bez wydziału. Pobudowata wspaniale pałace i nabyła dwanaście ogromnych majątności przez swoją gospodarność.'

Wszystko to, na pierwszy rzut oka, wydaje się jidoalem hartu duszy; lecz te bogate nabytki dla swego potomstwa wynikłe ze zdolności rządnych tej pani, wątpię nieporozważają o rzetelności wiarunktu obrazu, bo chociaż por jej powodzenie niekoniecznie przekonującym jest dowodem że parjadała te cnoty jakich wymagamy w naszym pokoleniu.

sig cut  
mög  
by podd  
= skg 10

Wolnym żartowniścem dworu był stary Generał Kyan, adjutant Króla, który się lubował w jego towarzystwie. W czasach urzędowego roskradzania, wesoty Amator mógł czadem odegrać mentora. Jednego dnia u stołu zażądał Król od niego by podolewał rzadkiego słodkiego wina węgierskiego. Kyan postawił czaszę Królowi, ską wóbrodka, a Kielichy innych wielkich urzędników państwa i Karbu na około. Czasze w okregu nalał do wierzchu, w Królewską zaledwie kilka kropel. 'Co to ma znaczyć?' zapytał Król. 'Jest pobór dochodów państwa', odpowiedział Kyan. W drugiej okoliczności, ten Saski Poloniesz ządał dla siebie jakiego wygodnego zacisza ~~na~~ na starość; i u stołu prosił Króla ażeby mu pozwolił zmienić z sobą na kilka minut. Król nato przystał. ~~On~~ Kyan zasiadł w jego krzesła z kapeluszem Królewskim na głowie, i zaczął przemowę do Króla, do którego mówił jako do generała Kyan, wynoszące jego zasługi i nazywając mu urząd rządzący twierdzą Koenigstein. Tak się podobał Królowi ten doncipiek że zamianował go, i umarł na tym urzędzie mając lat osm = dziesiąt.

W jednym względzie różnił się August Silecz od Ludwika Czternastego, to jest, że nie chciał nikogo mieć na urzędzie oprócz szlachty; i za jego panowania gminność ściśle wyłączone od władzy i tak w Saxonii. Nieznaleśk Vois-sin' on-ani Chamillart' ow w wysokiej radzie Augusta. W nowszych czasach panujący w Niemczech uważali za własny pożytek wynosić mieszczan na wysokie dostojności, nie tylko w Prusach z ich Dankelmannami, ale i w Austrii z jej Trugutami, Bachami, Oruckami. W Saxonii w tym okresie i długo potem, rząd był czysto możnowładny. 15<sup>o</sup> Marca 1700, wydał August rozporządzenie, wyłączające od zabiadania w stanach, każdego co pojął mieszczanie, albo co by nie mógł wywieść osm szlacheckich porożków po mieczu i po kądzieli; a zarazem wszyscy wyżsi dowódcy w wojsku byli ze szlachty. Nawet posiadających rodowód szlachecki, choć zdalnych i układowych, ale nie należących do starej szlachty, nieprzypuszczano. Takim był Sukm, do którego Frederyk <sup>wielki</sup> pisał, jeszcze będąc następcą tronu, 'Comment est-il possible (soit dit sans vous flatter) qu'une personne d'aussi de mérite, d'esprit, et de savoir comme vous, soit negligée et même oubliée? Et qu'elle idée se peut-on faire d'une cour où des Sukm ne sont pas recherchés?' (Jakże to być może (niepocholebijając tobie) żeby osoba takiej wartości, takiego rozumu i wiedzy jak jesteś, była zamiedbaną i zapomnianą? I coż pomyśleć o dworze gdzie Sukm'ow nie cenią?) Szczerólniejsza, mistrz obrzędowy dworu był mieszczanin, lecz jak to stwierdzał dyplom innego niemieckiego księcia, był to mąż 'szczególniejszej uczoności, biegłości, wykwiencności, umysłowej oglady i znajo-mości swiata w ogólności.'

August lubował się wiele w królewskiej i wojskowej pompie; a zbyt kosztowne dworskie uroczystości ciążyły strasznie na uboższej szlachocie, która cała musiała występować przy otwieraniu zagranicznego wladzy. Mitologiczne orszaki, w zupełnym starożytnym stroju, urządzano z taką okazałością, jak powiada "Frankfurtskie Sprawozdanie", z wisotą ~~z~~ = blinowicia że 'zostana w pamięci wszystkich, a szczególniej wielu poczciw-cow kawalerów, co by woleli byli pozostać w domu niżeli tańczyć ze spuz-czonym nodem i prozą kieszonką balet z bóstwami Olimpa.' Opera i Teatr były tam najlepsze w Niemczech; pierwszą stworzyli Weneccianie w 1717 roku, pod wodzą Lotti'ego. Król dawał 70000 talarów rocznie

Companie  
Sebastian  
Beethoven  
- Anlei egész  
es utazás

M

kompaniom widowisko, a niekiedy 50000 talarów na przedstawienie jednej opery. Frym- Sebastian Bach, współzawodnik Handela w wyniosłości klavierszej uciech, i wielki poprzednik Beethovena w stworzeniu majestatycznej jedności w ogromie największego zwikłania i rozmajności części, był w Lipsku tak zapomniany od możnych swego dworu jak był Milton od tych co uczęszczali do Whitehall.

Milostki Augusta były bez końca, i Dr. Vohse podaje jedną Loperella listę, dla której niemamy tu miejsca. Najpotężniejsza z tych ulubienic była hrabini Cosel, która panowała nad nim nie mniej lat sześciu — od 1706 do 1712. Była to dziwnie piękna osoba, słusznego wzrostu. miała wiele rozumu, i wielki urok w rozmowie, ale najgwałtowniejszych uniesień, tak że król bał się nieraz jej wybuchów mogących się posunąć do osobliwych ostateczności. Szalenie zazdrośna dla współzawodnic, trzymała je w oddali postachem najgrubijanśzych obelg. Jeden Kaznodzijski luterski wywarł się na nią z mównicy jako na Bethsabę saxonką, wymagała ażeby go król ukarał; lecz odpowiedział jej dobrodusznie, że kaznodziejom wolno wszystko powiedzieć co zechce raz w tydzień przez gościnę w miejscu naznaczonym, bez dawania z tego rachunku; ale jeśli by szarpał ją w innym czasie i po innych miejscach, wtedy by wyrwał w rękę takową. 'Wszakże', dodał, 'mównica luterska jest za wyjątkiem dla Papieża'; a 'obci dopiero dla światowego władcy jak ja.' August został katolikiem żeby zapewnić sobie wybór na tron polski, i tyle był słabym że przyrzekł hrabini Cosel że się z nią ożeni, choć jeszcze żyła królowa. Te obietnice chciał cofnąć, ale ona oparła się groźąc mu w łeb rozpalić. mimo to, postanowili ministrowie że rozłąka musi nastąpić, przeto żeby Polacy nie zazdrościli że Król nie polską miał naróżnicę! Taką to była dziwna moralność ówczesna. W 1712, kiedy hrabini Cosel miała lat trzydzieści dwa i w całym blasku piękności, wszystkie stosunki ustały z nią a Królem, z powodu wybrania hrabini Doenhoff, polskiego pochodzenia. Panią Cosel zamknięto najprzód w jej pałacu i parku w Pilnie, ale się wymkła, i zabawiwszy w Prusach, wróciła do Saxonii, gdzie ją więziono siedmnaście lat, aż do śmierci Augusta w 1733, w wieży Stolpe. Cały jej majątek i brulanty zabrał Król dla jej dzieci, sama musiała przestać na 3000 talarów rocznie, miasto 100000. Raz bezskutecznie siliła się wymknąć z pomocą jednego oficera, który głową przyplacił tę sprawę. Nawet po swym uwolnieniu prześladywała w swojej gorzkiej wieży, przepędzając czas na czytaniu Starego Zakonu, Talmudu, Żydowskich starożytności, i Rabinicznej Teologii. W osmdziesiątym drugim roku życia obdarzyła książca de Signe, Biblią ze swemi przypisaniami jako najwyzszą swą łaską; i wkrótce potem otrzymał list od niej w tajemniczych i niezrozumiałych wyrazach. W trzy lata potem skończyła swe życie nędzne.

Przepyszne budownictwo okazywało się Drezna i okolice pochodzić głównie z czasów Augusta Sitańca. Pałac Zwingerski zbudowano w 1711, a w następnych latach Świątynią Wenery w Pilnie z wizerunkami oblubienic, wielki ogród w Dreźnie najmniej o 1500 marmurowych posągach, i oranżeria, skończoną dwa lata przed jego śmiercią. Nadto założył on sławną galerię Drezdeńską, i ustanowił szkołę rysunku. Bellotto, popularnie zwany Canellettem młodszym, był nadwornym krajobrazowcem malarzem, którego widoki Drezna i miast innych w sposobie jego stryja, znane są miłośnikom obrazów. Zielone Sklepienie, z swojemi drogami kamieniami, było też dobrze znanym wytworem Augusta, do czego przydać trzeba Japoński pałac z jego nieprzeliczoną porcelaną.

Zamowienie Augusta w przejście kruszców stała się przypadkowo powodem odkrycia sławnej Drezdeńskiej porcelany. Pewny chłopiec apretarski imieniem Doettiger zrobił jakąś kradzież: przypuszczono że można ją przemienić w złoto. Cożkolwiek bądź, zdolność chłopaka w doświadczeniach chemicznych była niezaprzeczoną. Wszakże ta sława biegłego alchemisty zgubną była dla jego wolności, bo chłopaka siedmnaścieletniego, na rozkaz Augusta, zamknięto na klucz, z zupełnym sprzętem pracowni na jego użycie. Takie uwięzienie żywego młodzieńcaomal co nieuprawiło w szaleństwo. Rządca Koenigsteinu, trójdziesiąty panował

axoni, &  
ryczat ja  
dwóch zot  
bliznit  
Drezna,  
gry w sil



axonii, strzegącej nurtu Elby), zdaje sprawę 12<sup>o</sup> Kwietnia 1702, że 'pienił głęzą jak koni, ryczał jak byk, bit łbem o mury, pętał na nogach i rękach, i rzucał się tak silnie że dwóch żołnierzy nie mogło go utrzymać. Wystawiał sobie dowódca był to archanioł Gabriel; bluźnił, i piął dwanaście garstków piwa na dzień bez upicia się.' Wzięto go tedy do Drezna, gdzie, lubo jeszcze pod strażą i odosobnieniem, dozwolono mu pewnej wolności, gry w billard, przechadzek samotnych pod okiem, dworskiego powozu, i pewnych osób zausłanych za towarzyszy. Boettiger, w nawalczymotnych postępach, posiadał sztukę oczarowania każdego co doń się zbliżył. Sam August szukał jego znajomości niedając mu jednak wolności zupełnej; a kiedy się radził swojego spowiednika co o nim sądził, jezuita odepowiedział, ' Videtur mihi esse vir honestus egregiae eruditionis et excellentissimi ingenii.' Boettiger robiąc swoje doświadczenia przypadkiem odkrył ową porcelanę Meissenką, zowiącą nazywaną porcelanę ~~me~~ Drezdeńską, co się tak sławną i tak poszukiwaną stała później w pierwszej połowie osmnastego wieku, i do której smak odzysk na nowo z taką wielką mocą. Dla Augusta Silarza, co był tak wielkim porcelany wielbicielem przydało się to jak samo złoto, bo wydał nie policzone skarby na to a co dzisiaj zowią pałacem Japońskim. Mnóstwo robotników najęto z Delftu ażeby dodać rozdmuchu temu nowemu garnceartnowi i w 1710 rękodzielnia Meissenka hojnie zaczęła dostarczać ządaniu co wrychle stało się Europejskim. Odtąd Boettiger miał przystęp do Króla kiedy chciał i otrzymał od niego pierścien z jego wizerunkiem, młodego niedźwiedzia, dwie malpy, i kredyt u Królewskiego bankiera. W 1715 nie tylko odzyskał zupełną wolność, ale i dochód porcelanowej rękodzielni dożywotnie. Wszakże nie podał takowej pomysłowości. Pijanstwo, zapewne zadreżepione samotnością, tak go podbiło że w końcu pił z półtuzina butelek wina na dzień, i umarł w trzydziętym czwartym roku ze swych naduzyci.

August III, syn Augusta Silarza, a drugi Sas na tronie polskim, panował od 1733 do 1763. Nastąpił w trzydziętym siódmym roku życia; ale jego usposobienie różniło się od jego ojca, gdyż był niedołężnym w ostatnim stopniu. Istotnie rządził sławny hrabia Bruehl, którego jemie czytelnikom dziejów pruskich i tym co zwiedzili Saxonią tak dobrze znane. Był on najrzetelniejszem urzeczywistnieniem na nie niezważajączej, zgubnej okazyłości, która gawi ealkowicie Fouquet-ów, Richelieu-ów, i Calonne-ów. Stał się był ulubieństwem Augusta przez swoje ugrzecznienie i miłą rozmowę; a za jego następcy, skupił trzydzięci urzędów w swojej osobie, i nagromadził mnóstwo majątności tak w Polrzeze jak w Saxonii. Wygotawił sławny lecz za przesadzony pałac Brühlowski w Dreźnie, z ruchomościąmi wewnątrz niedorównanej okazyłości; z galerią obrazów sto przedziebiat szceni szceni długą, z malowidłami po jednej stronie, a oknami wyglądającymi na Elbę po drugiej, z ogromnemi zwierciadłami i posągami wazami i posągami w odstępach. Biblioteka zawierała siedmdziedziąt tysięcy tomów, a jej katalog cudnie odbyty miał tomów sześćdziedziąt i jeden. Wszystko to należało li do sprzętu, gdyż sam nie był na żadnym uniwersytecie, i nie niczytał oprócz dzienników państwa i policyjnych doniesień. Miał też swój własny teatr dla opery włoskiej i komedii francuskiej. Trzysta rumaków stało w jego stajniach, i tyleż służ na posłudze jego domu. Szatobior jego napelniał dwie pałacowe komnaty, a dla każdego stroju był osobny zegarek, tabakierka, oręż i laska. Wszystkie stroje drobno odmalowane w księdze kutemu każdego rana przedstawiano 'Jego gąśnie obwieconej przewzniosłości', jak się sam kazał mianować. Peruk w czasie siedmioletniej wojny, krzyknął ten książę, z zadziwieniem wzgardliwym: 'Tyleż to peruk dla człowieka bez głowy!'

Page 170  
De uccie r  
Richieu, r  
mon mat  
maison

Kiedy naród okrzyknął się Królom na takie zbytki, Brühl odpowiedział jego królewskiej mości że jego żona posiadała sznurek okazalosi jak najtańszej. Po uciesze na sto sześćdziesiąt i pięć osób danej w wielkiej Galerii dla Duka de Richelieu, rzekł ten książę, 'Après mon retour en France, je conseillerai au Roi mon maître, d'envoyer à Dresde une douzaine des principaux officiers de sa maison pour apprendre du maître d'hôtel de m. le Comte l'ordre et le service.' Tymczasem, wojsko było czasami dwa lata niepłatne, i cały ruch sił państwa <sup>zatrzymanej</sup> ~~zatrzymanej~~ ale roziny w kuchni hrabiego Brühla obracały się jak najporządniej. Pewny Pułkownik odważył się ostrzedz Króla o rzetelnym stanie spraw krajowych, pomimo czynności służalców Brühla, odrzucających zdala wszystkie niedogodne podania. Zawołano natychmiast Brühla; który zapart się zupełnie, mając przedstawić dowody swój nieminności. Tej samej wyplątany bilet wypląt z kasy poborów celnych domojoska i gotówkę za mienszą biogę, z czego kwity pokazano Królowi, i Brühl przekonał że ow officer niebył przy zdrowych zmysłach. Wtedy czterech Brühla ślepaczy pastor napadło na biedaka, i dało mu do wyboru między zamknięciem w za-grzebance (oubliette) na całe życie z konfiskata, dobr, a powtórnem po-daniem do Króla z wyznaniem 'ze oierpi ezadem melancholia.' Ten ostatni ratunek wybrać wypadło, i za to stała płać, otrzymał.

Brühl niepojęcie złym był ministrem Skarbu, a ~~ta~~ swoje zbytki podtrzymywał tak przebywałym task zlewoem ze generaloiu prawie narobił jednego na stu ludzi. ale najzawziętszych nieprzyjaciół czarował swim obejściem się. Dla Króla gładzianki 'maire du palais,' czuwał przy nim rano, w południe i w nocy, a pilność jego dla nieruchliwego kurzącego tytnu władzy mienotawała. 'Brühl, czy są pieniądze w mym Skarbie,' oto najczęstsze pytanie; na które, zwycięzajem wochodniek dworów, odpowiedzi 'nie,' o ile wiadomo, nigdy nie dano.

Umart w wyznaniu protestanckiem, mało co porzeżywozy swego pana. Ciekawoy jego testament: 'Nigdy,' mówi to pismo, 'niepółożyłem się bez modlitwy, i nigdy ~~wodaw~~ nic nieprzedsięwziętem bez pomodlenia się. Zwycięzka przeszedłem za taską Bożą wszelkie niebezpieczeństwo, nawet zabójstwa i trucizny; ale, ponieważ to wszystko było dziełem Boga, mnie popart a nieprzyjaciele moji ~~we~~ we wszystkim poszwankowali.' Bogactwa zliczono po jego śmierci nie-zmierne, i zapewniają iż dziedziny domu spadek porcelanowoych porządłow, wynoszący 1,000,000 talarów, przechowuje się do dziś dnia w sklepach głōionej siedziby rodziny jego w Pforten.

Kiedy głupotno, wykwiutność i rozrzutność wycięnczały Saxonią, siesta Skarbowa oszczędność, żelazna wojskowa Karność, i świetny wojenny geniusz wzno-siły oświecnie Prusy do rzędu wielkiego Państwa na stalolądzie Europy. Wizerunek ojca Frederyka II<sup>o</sup> jest arcydziełem Doktora Vohde. ma on żywość i wyłączość wy-sokiego kartu duszy w utworach myśli wybijającej, Kojarzając podobieństwo zdarzenia ~~z~~ z pogodą myśli Walter Scotta.

Żeciekmy zarzys w zdrobieniu tego rościągłego obrazu Frederyka Michałca I<sup>o</sup> postaramy się zakreślić w niniejszej okoliczności.

Książę ten, wtóry Król pruski, był synem jedynaktem Frederyka I<sup>o</sup> i jego małżonki, Królowej filozofki, Karoliny Hanowerskiej. urodził się w roku rewolucii angielskiej 1688, i od dzieciństwa wydawał się silny i tegiły budowy, ale upor-nego, dzikięgo i niehamowanego hartu. Był przecież bożyszczem swój matki, zarówno jako i babki, Zofii, Elektorki Hanowerskiej Hanoweru, która sprowadziła go do tej

icy kie  
otorym o  
wielki i d  
tancmistrz  
mianym  
w mustrze

... kiedy miał lat pięć; ale jego kłótnie z księciem Jerzym, późniejszym Jerzym  
 którym angielskim, były nieustanne i przeciągły się od dzieciństwa do dojrzałego  
 wieku: do objęcia władzy; albowiem król Pruski zwykł przezywać swego brata  
 'tancmistrzem', albo 'szarlatanem' 'pajacem', a Jerzy odpłacał grzeczność  
 mianując Fryderyka Wilhelma, z powodu jego olbrzymich drabów i zaciętości  
 w muosze, 'swym bratem sierżantem.'

Fryderyk Wilhelm bardzo wczesnie wielki okazywał wstręt do królewskiego  
 przepychu, stam, i rozwiózłości. Rzucał w ogień złotą tkaną staroswierską szatę  
 ranną, i legał po kilka godzin na łożu z osmoloną twarzą, żeby nabyła  
 marowej śniadej cery. miał skłonność do malowidła, ale trwozę od muzyki.  
 Nie tylko że niekrasit się z niewieścią, tą zarazą dworskiego życia, ale  
 zbywało mu całkiem na najzwyczajniejszej grzeczności i zalotności dla  
 poci pięknej; jeszcze bardzo młody, już utrzymywał księzkę swoich wydatków  
 z napisem 'rachunek moich dukator.' Jego wykwiutną i grzeczności pełną  
 matkę uderzało jej dziecię tak sprzecznego z nią usposobienia, tak zaciętego  
 ducha w sprzeczności i cheiwości rozwijających się z siebie w tak nadzwyczajni-  
 ny sposób kiedy ledwo wychodził z dzieciństwa. 'Widzi Doze', pisał Kró-  
 lowa do panny Pollnitz, 'cheiwoy w tako młodziwym wieku; inne wady  
 mogą się zgłębzyć, ale ta wzraća z wiekiem! Co za przewrotność serca by  
 gmbijanimem dla poci pięknej, która powinna by zostać przynajmniej przed-  
 miotem grzeczności miękiej!'

Roku pokoju Utrechtskiego, nastąpił Fryderyk Wilhelm na tron pruski po  
 śmierci swego ojca pierwszego Króla, i zaraz potem jego orzał ku chwytanu  
 i zaciąganiu olbrzymów wybuchła z taką mocą że się stała gawędą europejską,  
 a trwozę każdej matki młodego draba, nie tylko w jego państwie, ale i w są-  
 siednich księstwach. Tak zapalczywie jeli się dzieła jego słuzałoy że, przed  
 upływem 1713 roku, wydał rozkaz 'nie przytrzymywania przejezdnych na-  
 staciach, jak to robiono czystokroć.' Najzupelniejszą chwytankę ludzi zaprowadzo-  
 no po wszystkich wioskach, nawet podczas nabożeństwa. Jeden wiejski pastor  
 umarł z wrazenia doznanego kiedy zobaczył wszystkich swoich roblejszych sa-  
 kramentalnych przywaczy, porwanych hurmem przez zacięną gbre, która my-  
 ślała że niedzielne zebranie oszczędzi dalzego trudu łowienia po wioskach.  
 W marcu 1720, to się powtorzyło; ale tak silne było oburzenie że się zbuntowało  
 mnóstwo tegiej młodzieży wyniosło się z jego posiadłości, nie tak z obawy jako  
 raczej dla swego dobrego położenia, garząc stanem prostego żołnierza. Rękodziel-  
 ne bogactwo Elberfeldskie powstało z pracy zbiegów pruskiej zaciągowej;  
 ale, przez ustawy 1815, ten ul Renskiego przemysłu przeszedł pod berło  
 domu Hohenzollernów.

Powiadają że, od 1713 do 1735, wydał Fryderyk Wilhelm 12, 000, 000 tala-  
 rów na zacięgi zagraniczne. W księstwie Julkiem, baron Kompedsch, kerszt  
 chwytaczy, przeszedł wżyskich w przemysle i ohydnej bezczelności. Zamówił raz  
 u jednego bardzo rosteo stolarza, który go nieznał, kredens tak dlugi i szeroki  
 jak on sam. W kilka dni przyszł baron zabrać kredens, ale zarzucał że  
 niedość dlugi. Długonosny stolarz, w wybuchu zniecierpliwienia, rościł  
 gnął się w całej dlugosci w kredensie, ażeby pokazał dowodnie że się Kom-  
 pedsch mylił. Ale z nagła, ludzie ze służby Kompedscha zamknęli drzwi,  
 i niebezpieczliwego stolarza ponieśli na rekruta. Jednakże, przejechawszy brame  
 po otworzeniu kredensu, znaleziono go bez duszy czy z uduszenia lub wżaszenia

myślówce  
wyrok na

książki.  
gdziekolwiek  
krok zrobi

myślowego. Compescha skazano na śmierć w jidocie, ale Król zmienił wyrok na wieczne uwięzienie.

Zarliwość Służalców Fryderyka Wilhelma pokłóciła go na dobre z sąsiadami książęt. Landgraf Heszeń Casselski wydał rokosz zasadzie poroka zaciężną oforę, gąziębykolowick się pokazała w jego kraju, w twierdzy najbliższej, żywą lub zabita. Takie krok zrobić Elektor Bawarski i Rząd Hollenderski. Doświadczenia parzenia ogromnych mężczyzn z porzerostami Kobietaami dla rozplodzenia olbrzymów nieudato się. Niemożna też było i oporu wewnątrz w kraju Fryderyka Wilhelma lekceważyć. Napominano go z Czołdu 'jż Ktoby ukradł człowieka i przedał go, lub jeśli by znalazł go w jego rękach, miał być nie ochybnie wydanym na śmierć.' I znowu z Deuteronomium, 'jeśli by znalazł meza co ukradł kogoś ze swoich braci, dzieci Izraela, i przytrzymał nimi, i przedawał, wtedy takowy złodziej miał umrzeć.' Z drugiej strony, popolecznicy utrzymywali, według Samuela, że to było Boże prawo ażeby Krolowie brali 'sługi i Służebnice', i najpiękniejszych młodzieńców i ośców. Byleby przykładali się do mudytry, obchodził się Król z nimi takkawie, obcuje z nimi poufale, i starając się o przyszłość ich rodzinstwa; jednakże wiele, choć pokamowanych karnością wojskową, nigdy nieprzytęło do swego łosa. W czasie połowych rozpraw, gwizdały kule koto Krolewskiej głowy niewiedzieć skąd. W 1730, odkryto spisak odmdziwceiw siedmiu Węgrów, Polaków i Wołochów, zamysławiających uciec w czasie zamieszania wyniknąć mającego z zamierzonego podpalenia w Poczdamie. Strażliwie karano takie zamachy, a Król musiał trzymać szescin Szuzarów z nabita bronią na straży swego spokoju.

Nie tak, jak jego Syn Fryderyk Wielki, Fryderyk Wilhelm niecierpiad nic francuskiego, i sam się nazywał prawdziwym Niemcem. Ażeby wyszydzic tak zwany ubior francuski owoczony, kazał go nowic zandarmom rżnych poucho. Wielkij też uważał Anglików: Kiedy Kalwinocy Kaznodzieje Gablonki i Noltenius, w 1733, życzyli przyspadać młodzież w Anglii, odpowiedział, 'Niemożę pozwolić ażebyście wystawili się na pastwę grzechów Angielskich, kraju bezprawy wiary i bez religii.' Wymagał takiej samej szczerości względem siebie jaką kazował drugim. W rozporządzeniu z 1723, własnoczny porzepis brzmi jako następuje: 'Nie żędam pochlebstwa, ale zawsze szczerej porady.' Profesor Ranke świadczy że podwałkrać odmowid Korone polska, 'porzeto że niechciał wyrzec się wiary zapewnijającej mu jego gławienie.' Jeden z jego służby pewnego wieczora czytał modlitwę za niego, ale gdy przyszedł do słów: 'Niechaj Pan strzeże Cię' z pochlebstwa zmienił wyrazy na, 'Niech Pan strzeże jego Krolewską mość'; Fryderyk Wielki roświeckłony kazał mu czytać dostojnie 'albowiem, w obliczu Najwyższego,' dodał, 'takim jestem galganem jak ty.' Nadwornemu Aptekarzowi, za tysiąc talarów, nadał tytuł przybocznego Radcy, ale go Król nieznal osobicie, i kiedy go zapytał, 'Kto jesteś?' odpowiedział Aptekarz, 'Waszej Krolewskiej mości przyboczny Radca Taki a Taki'; ale zaledwo wyrzekł te słowa wpadł na niego Król i w nawale łajan nauczył go że na przyszłość ma odpowiadać że 'go nazywają' przybocznym Radcą Takim a Takim.

Podtrach możnych i wojska, Fryderyk Wilhelm pokazywał się poufalem z ludem, a przeto lubionym od niższego stanu. Bywał gościem na weselach

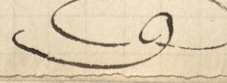
Belklich  
Kiezwaizal  
-roy Stütz  
brat prao  
(Khad sigdz  
sie Prus



szelkich kilab, i widywano go czasem obiadyjacego w gospodzie jako osoba prosta. Niezważał na szlachectwo w wyborze zdolnych urzędników w obywatelskiej czy wojskowej służbie. Pewny baron z starożytnego wywodu zalił się na to że drugi baron brat przodek przed nim, Król odpisał na podanie, 'Szerere głupstivo; czy ktoś siądzie nademną czy podemną, mój ród zawrze ten sam.' Całe rozwiniecie Prus w starém Niemieckim państwie było samowładczem i przeciw możnowładztwu. Przodkowie Fryderyka Wilhelma, podczas i po reformacji, stopniowo wprzódki zdusili feudalną potęgę. A ten władca dopełnił dzieła na składając podatki na Szlachty. Marszałek Stanów Krajowych oświadczył że Kraj zottanie zniszczony, na co Król odpisał: 'Nihil Kredo; panowanie możnowładze zniszczyje, ga buduje wszechwładztwo na opość z Kruszen.' Niebyło to porzecznością. Nieraz się sam wyrażał jak następuje, 'Jestem my panem i królem, i robimy to co za dobre sądzimy.' I znów, 'Dzielo za które placimy ma być zrobione.' Na ciężkie pieniężne kary skazywano najwyższych urzędników za najmniejsze niedbalstwo obowiązku. Niekiedy dawał poznać że odrzuca dzikie żądanie chwicząc swą zdolność rysunkową, przedstawiając na brzegu osła głowę i uszy! W innych okolicznościach niebywał tyle łagodnym, i pokazywał się dzikim despotą. Zawsze miał dwa pistolety nabite solą obok siebie, gotówo wystrzelić na tych co błędzą. Było to rzeczywiście panowanie przetrachu. Jeden urzędnik, nagle przed niego wezwany, padł trupem z samego przerażenia. Jednakże Król obraził się nazwą tyrańca, i sądził się najsprawiedliwszym zwiędem w chrześcijaństwie. Zapewne nieznął względów dla nikogo. Jeden Radzca, który skradł pieniądze przeznaczone na usadowienie wychodźców Salsburgskich, skazany zottat na więzienie w twierdzy, ale Król zawyrołował że ma być powieszony. Radzca nattawał że to niebyło zwyczajem Krajowym skazywać Szlachcica na tak haniebną śmierć, i oświadczał że zwróci skradzione pieniądze, ale Król odpisał że niema co robić z jego pieniędzmi, i wystawił szubienicę pod oknami Izby Radnej, na której powieszono winowajcę.

Fryderyk Wilhelm uważał cały Berlin jako należący do jego domowego zakładu, i po ulicach ciągle się rozpypywał ludzi kto oni byli. Całkiem obojętny na własną godność i na uczucia drugich, byleby zgadł aby mogło być niebardzo przyjemnym, z pewnością by to powiedział. Czasem jednakże łapał się we własnej sieci. Raz zapytał się poważnego i szanowanego pastora francuskiego, którego spotkał na ulicy, czy czytał moliera, ten odpowiedział, 'Oui, Sire, et surtout l'Avare,' dotykając głóionej słabości panującego. Pojażu takowego spotkania się czasem nakazywata osobom drażliwszym nieznacznie uniknąć królewskiego zbliżenia. Jednego żyda co natężył pięć dognął Król w gorącym poście. 'Czego, zis uciekał przedemną?' zapytał Król skoro dopadł go w zadyszanej złości. 'Ze strachu,' odpowiedział żyd najniewinniejszym spłobodem; ale na to Król ciężko go zwałił łaską, wykrzykując że chciał aby go Kochano, a nie żeby się bało.

Domowa jego oszczędność była nadzwyczajną; pracując w gabinecie wciągał narekawkę, nawet przypasywał fartuch dla ochronienia swego porządniejszego domowego ubioru. Obie, krzesła wypchanych, Kobiereców i tym podobnych zbytków niewidziano w jego pokojach, wszystkie stoły, stółki i



Wielki Bytyń  
Arceoniana  
Kole osioły  
głęboko  
Rady Ska

Włki były z prostych desek. Nawet jego umywalka, rodzaj necki, była drewniana; i miało peruki, nosił ogon świerski: ale był tak schludny i czysty koto osoby swojej, jak jego następcy nie chliwiny. Jego oszczędność sięgała głębi powszechnie nieznaną Księgą. Zapisał raz na brzegu sprawozdania Rady Karbowej że należy nadal pośredniego używać papieru. Ponieważ żadnej wypłaty niewolno było zrobić bez jego wiedzy, podano mu raz kwit za wybitą w oknie szybę. Wszakże to wydało się zbędnym dla Królewskiej mości tak że podpisał, 'Niedrażnie mię, F. W. R.' że zaś Królowa była sporo posagną, wymógł ażeby płaciła sama wydatki poradni. Ta zbytnia niekrólewska oszczędność sprowadzała czasem ciekawe utarczki. Akademia nauk mało miała związku z jego szalem zoldackim, a przeto w różny okolicznościach służyła mu za przedmiot uraczenia nie smieszności. Raz kazał jemu zbadać przyczynę szumu wina szampańskiego; ale oddał mu wot za wot, prosząc go zaraz o pięćdziesiąt butelek wina wyborowego, ażeby mogli zrobić doświadczenie.

Król wstawał z rana, wedle porządku, o czwartej, piątej, szóstej lub siódmej. Ciałe odprawiał ranne modlitwy, czytając rozdział "Kospamitywan Boshwa, Amadera Kreuzberga." Potem, latem piątej, zimą o siódmej, jego Radcy Gabinetowi <sup>po pokojowi</sup> or, albo, jak ich nazywał, sekretarze przedstawiali się, z którymi rozstrząsał sprawunki, popijając kawę, i ubierając się przez dwie lub więcej godzin. Sprawozdania i przedstawienia otwierano w jego obecności na które najczęściej sam Król dawał "odpociesz na brzegu", własną swoją ręką. Jak miał strępiłość (podagrę) lewą ręką pisywał. Po odprawieniu się z radcami <sup>po pokojowi</sup> gabinetowemi, oficerowie, ministrowie, i ktokolwiek miał jakieś żądanie wchodził do Królewskiego przybytku. Dziesiąta była godzina parady na której przedstawiano cudzoziemców. Stamtąd udawał się Król do Tajen, wydawał rozkazy i wracał do pałacu. Obiad o dwunastej. Bardzo często jednak cały ranek spędzano na musztrze.

Ulubionym miejscem rozrywki Króla była Tabaczarnia, czyli "Towa, rzytowo Tjuniowe". Berlińska ustrojona była na sposób holenderski, z błękitnymi talerzami na wysokiej pulce. Izbę tę utrzymują dziś jeszcze bez odmiany, z ogromnym srebrnym drzbanem, z którego ciągnięto słodowy napój. Podobne komory królewskie piwińcze i tabaczną urządzono w Poczdamie, i w letniej jego siedzibie w Wusterhausen. Ten tabaczny stek zbierał się każdego wieczora o piątej lub szóstej, i składał się z osób zaufanych Króla. Była tam książeczka dla cudzoziemców, gdzie wpisywano imiona odwiedających, a między innymi, Cara Piotra pokazują po dziś dzień. Stanisław, były Król Polski, cesarz Ludwika XV. kilkakrotnie gościł tam; a Franciszek I, jeszcze jako książę Lotaryński, cnił też lulke w tej Królewskiej dymnicy, łuszcząc się jego Królewskiej mości Pruskiej, jako wyborcy Cesarzowi, przed swym wyborem na tron CesarSKI. Służący trzymali się za szubę, ażeby towarzysztwo było bez jego potrzeby wystrzegania się: w koto głotonego stołu, pamięć i znakomite osoby siadały kurząc z sługich niemieckich lulek. Niepalacze musieli przynajmniej trzymać w ustach fajki i wciągać wiatr dla przypodobania się Królowi. Na stole leżały dzienniki Berlińskie, Hamburgskie, Lipskie, Wrocławskie, Wiedeńskie i Frankfurtskie, niestem też Holenderskie i Francuskie. Niezomy blazen, mimo swej nauki książkowej zwyczajny cel żartów Króla, czytywał co było zajmującego, albo objaśniał co było przyziemnego. Jaszczególna osoba,

Wol Gaiw  
towarzyszy  
uczynia regy  
prezydentem  
twierdzi tu  
c hrabiego?

Łob Pawel von Gundling, mianowany radcą, miał wolne u Dworu pomieszkawie, towarzyszył Królowi we wszystkich jego podróżach, zawsze gotów reszwa uerzona i nacuczajoga rozmowa; zrobiono go mistrzem obrzędów w smiesznie dziwacznym stroju, prezydentem Akademii Umiejętności, a w 1724, przez dyplom, Baronem, 'przeto, twierdzi ten dokument, 'ze jego wysokie zalety zasługiwalyby aby go wyniesć na hrabiego.' Zatem zrobiono Szambelanem, ale gdy złoty klucz, znamie nowego urzędu, skradziono z jego ubioru jednego wieczora kiedy się upił śmiertelnie, zagroził mu Król karą żołnierza co stracić broń swoją. Gundling musiał nosić przez osm dni drewniany poszlacany klucz, blisko dwa łokcie dlugi, na swoich pierśsiach, poczem stracony złoty wrócono mu nazad; i żeby uniknąć na przyszłość nieszczęścia, kazał go przytwierdzić do swego stroju silnym drótem kowalowi. Pomiędzy wymysłami Królewskiej zabawki było, kazać mu ażeby czytał zebra-niu artykuły najzeliwysze przeciwko sobie, które Król skrycie posyłał wydawcom dzienników do ogłoszenia). Kiedy się upił, malpę w stroju zupełnie podobnym do Gundlinga, ozdobioną Szambelańskim kluczem, sadzano obok niego. Tedy Król odwiadczał że szpetny zwierz był jego przyrodzine synem, i zmuszał żeby go całował przed zgromadzeniem. Często wracając do siebie, rozumie nie, nienajtrzeźwiejszy, Gundling znalazł drzwi swego pokoju zamurowane, i łatwo sobie wytowaric uciechę tego niebardzo Królewskiego żartowisnia, z próżnych uśłowiań Gundlinga ażeby znaleźć swoją sypialnię.

Odręczony takimi przesładowaniami, ze wszecch względów niegodnemi władcy uważającego się za przyzwójtego chrześcijanina, Gundling wymknął się do swego brata, kanclerza uniwersytetu, w Halli. Wszakże Król ściągnął go nazad i potworsz płace; ale, we trzy lata później, urządzono jinsza zabawę: wespół z zawodnik w blaźnowaniu, następcą jego jako cel żartów Króla, przedstawił mu, w Gronie Tabacznem, grubijańską satyrę pod nazwą, 'uczony Polazen.' Przebrało to cierpliwość Gundlinga także cisnął na żarnik w twarz Satyrysty, i kłotnia dwóch potęgowków, albo Stagnow, których niemożna nazwać żartowisniami stała się przedtem nieustannem uciechą Króla, jego ministrów, jenerałow, aż w końcu Król postanowił że kłotnia ta musi się skończyć pojedynkiem, który się odbył, jak się domyslic można, uciezną zabawą, nienabtemi pistoletami, i w końcu opaleniem peruki barona. Nawet po jego śmierci nieco później, ogromnej beczki <sup>od wina</sup> przeznaczonej na trumny Gundlinga, istotnie użyto w tym celu na rozkaz Królewski, mimo oporu dub duchowienstwa.

Cóżkolwiek bąc, trudno by z przykładem podobnych opilstwa i rozpusty, w których lubuje się Dr. Vekse, wycionąć zalety wyzszego rzędu które mieszczą Fryderyka Wilhelma, z wszystkiem jego wady, między zatażycielami Pruskiego państwa. Profesor Ranke, oddychający powietrzem Berlinskim, i spożywający sól Dworu, podał nam weale różny obraz tegoż samego dziwacznego władcy. Według tego uczonego dziejopisarza, 'połączenie wykonawczy czynności z wyobraźnią nie zżymająca się na niepodobiestwo, nadało rodząj Bohaterskiej wzniosłości jego naturze, odróżniającej go od <sup>tych</sup> <sup>u Królach</sup> natchlowanych i tenże z góry w nich obrachować można rzecz każda. W koto niego czuć powiewu geniuszu. Jego czyny opierają się na ~~niepodobiestwie~~ szerokiem przestworze: głośnym źródłem jego czynnego, rozumnego życia, była religia.' To pewna że kiedy z upływem czasu, żartowic Królewskie nadwerżzało się, i w 1740 jego zgonie przyblizad postal on po luterckiego Kapelana swojego pułku ku duchownemu pocieszeniu. Wyznał wiele grzechów, wyliszając je z takimi szczegolami że Kapelan prosid-

aby ze  
uciemien  
i wle  
Nicobrzeg  
Dzickuje

aby zamiechał; z drugiej strony usprawiedliwiał się z wielu okrucieństw i uciemiężeń, przywodząc swoją pilność w nabożeństwach ~~oraz w innych sprawach~~ i wierność dla małżonki; ale porzypierany przez kapelana, odpowiedział: 'Nie odziedziczasz mię, mówisz do mnie jako moj duch dobry i jako człowiek uczciwy. Dziękuję ci za to i przyznaję teraz ziem grzebnika wielki.'

Dręzonemu podagra, śpiewano psalm; przy ustępie, 'Najim tam ~~możesz~~ stąd odejść,' przerwał śpiewakom, 'Nie; pochowaję mnie w moim mundurze.' Kiedy odwiedził go syn jego i następca, Fryderyk Wielki, którego tak poniewierzał, rzekł do otaczających, 'Szali Wszzechmocny nienajmilszym był dla mnie, dając mi tak godnego syna?' W dzień śmierci, rozkazał służbie przysunąć swoje krzesło do okna wyglądającego na Stajnię, i wyprowadzono konie ażeby zrobić podarunek jednemu księciu Dessau, drugiego swemu adjutantowi, Haake. Skoro książę wybrał jednego na los krzesła, rzekł do niego Król, 'Traktuj na najgorszego.' Rozkazał wtedy ministrowi Gabiner towemu, Von Podewils, aby zdał zrzędy swemu synowi, któremu złożył koronę, berto i klucze od skarbu. O pierwszej z południa zapytał czy jego zgon bliski, na co odpowiedział lekarz, 'ustaje bicie pulsu'; ale król, podnosząc rękę i wstrząsając pięścią, zawołał, 'Nieustanie!' Jegoż popołudnia umarł, jak jego syn Fryderyk pisał do Woltera, 'z ciekawością badacza przyrodzenia, pragnącego dowiedzieć co się dzieje w chwili rozłożenia się; z bohaterką odwagą wielkiego męza.'

Takim był Fryderyk Wilhelm, tyraniski i dziwaczny władzca, chciwy do stopnia płamiącego koronowanych, posuwający żołnierzy aż do szalu; ale jego wady nieprowadziły do roschwiania państwa. Wierządziły nim natchnienie, rozrzutnicy ani pochlebcy. Utworzył najwyborniejsze w Europie wojsko względnie do rościągłości swych Krajów, a przy zgonie, znaleziono siedm do ośmiu milionów zebranych talarów w Skarbie.

Przykładać do czasów Fryderyka Wz, chciałoby się je pominąć w przeko. naniu że ten przedmiot już wyczerpany zupełnie, i że się natrafia na dziesiąte przedstawienie wojen Szlaskiej i Saskiej, z niemiaskami akademicznymi Mauportuis za przerywki. Słowem że jeszcze coś o Mollwitz lub Rosbach jest jest żmuda. Nie podobnego. Oswozem tużajecie nie uszyję z żadnej Karty dla nowości przedstawy. Sam Fryderyk był własnym szczególnym fortdwo. zdawcą dla potomności we wszem co się tyczy jego wojennej kariery: Voltaire, sama złośliwość i Karykatyra, dostarcza nam najobfitego za. pasu znajomości z Fryderykiem jako pisarzem. Menzel maluje Fryderyka polityka, którego w sposób bynajmniej nie pochlebny Fryderykom innemu mianuje zawżę Fryderykiem jedynym (Friedrich der Einzige); ale Vohse maluje Człowieka. Nie gnaję on gardzi on zupełnie, może z nieudolności, wysoka polityka i strategia sztuka wojenna; ale jego nadzwyczajna zdolność rozejścięcia z dokumentów historycznych rzeczy ciekawych dla ludzi, sprawia to że dokładniej i bliżej ob nas ob. znajmnia z Fryderykiem niż jakikolwiek inny pamiętnikow pisarz, co się tkał tego nadzwyczajnego geniuszu.

Fryderyk Drugi był 'Dzieckiem Niedzielnym', urodzonym 24. Syc. nia 1712, około południa, w Berlinie; a według niemieckiego porządku dzieci, niedzielne rodzą się dla szczęścia. Opisuje jako dziecko anielskiej piękności, z błękitnymi wielkimi i błyszczącymi jak kręcami się oczami, co się zrobiły

ipis de  
niedy wy  
i enothu

Boza, jak



jego dojrzałym wieku tak surowe i porządkujące. Przepisy jego nauk kiedy wywał na eklopięcia, piętunje rozkazowa, ale z wielu względów sumienna i enotliwa, wolał jea.

Nauczycielom nakazano wdrażać w Księcia i prawdziwość miłości i bojaźń Boga, jako powadę wszelkiej szczęśliwości na tym i na tamym świecie; chronić go przeciwko zgubnym błędom, jako Ateizm, Arianizm i Socinianizm; natychmiast go najwyższą, o ile być może, mienawieścią ku Papieżowi, które za-liczyć też trzeba między najmniebezpieczniejsze różnowierstwa, wykazując mu jego bezzaadność i bezrozumność. Szczególniej nstawano na bojaźń Boga, albowiem ten jest jedyny środek zatrzymania zwierzęczej władzy w krainach należących. Kiedy wyzwolona z pot ludzkich praw i Karliwości.

Potem następuje ciekawy zbiór drobiazgowych przepisów jak każda godzina, półgodzina, i kwadrans zajęć; jak wstawać, włożyć pastyle, uklęknąć w głos paierz, tak żeby wozyocy słyszeli, paierz i ubranie nie miały się przeciągnąć nad piętnaście minut, śniadanie nieprzetwac siedm minut. Wygodnie z rana wstawac miał o szóstej, nieprzewracając na drugi bok w łóżku, w ubieraniu się zaś i rozbieraniu jego dogladacze mieli go nazwyerzając włożyć ubiór i zdjąć go tak szybko, jak tylko może człowiek żywy.

Najgorętszym życzeniem Króla nade wszystko było ażeby Fryderyk stał się dobrym żołnierzem w najściślejszy wzorowy sposób; a ci znali słabość stareca wystrychneli Fryderyka w siedmą rocznicę jego urodzin na sztyd-wacha drzwi Królewskiej Komnaty ustrojonego w mundur muskieterski. Zdaje się też że go przemustrowano i przecięcono. Seckendorf, austriacki poeta, pisał w 1728 do Księcia Eugeniusza: Następca Tronu, z powodu zmniejszenia na które wystawion, wygląda tak wczonie starym i Kościatym choć tylko ezternastoletni, iż sądziłby kto że odbył mnóstwo wypraw. Takie wy sposób życia wyraźnie sprzeciwia się jego skłonności, a przeto z czasem wydać musi nieszczęśliwe skutki; zwłaszcza że usposobienie Księcia skłania się raczej ku hojności, ozdobności, wygodzie i wspaniałości, gdyż jest bezstronnym, wal szczodrym, łaskawym, i posiada dużo poradzonego poięgu do różnych umiętności, szczególnie do matematyki i mechaniki. Zabronienie Książek i muzyki, tych kłap bezpieczeństwa w natężonem paeriu żywotnych sił młodzieńca, okazało się najszkodliwszym dla wybornego i gorącego ducha młodego Fryderyka; a w zgubnem następstwie popekneło do polubowania roskietznanych namiętności.

Nie ma potrzeby przytaczai tu dobrze znanych szczegolów jego zbuntowania się przeciw ojcowokiej władzy, jego ułowan do ucieczki i długiego wwięzienia, ze straceniem jego poufatego towarzysza Katt'a. Dawno przed tą katastrofą Ojciec z synem w ztych byli stosunkach. Fryderyk Wilhelm zwyk z pogardą przezywał swego syna 'swistakiem' albo 'wierszokleta', gdyż Królowa tajemnie wyuczyla Fryderyka dać na flecie, a Książę starał się wyporawiać koncerta w lesie kiedy Król polował; i kiedy jego ojciec seigal za dzikiem, wyciagano flety i skrzypce z worków Kapeli. Kasu jednego, kiedy Król nadszedł do jego pokoju Kapelmajster schował się w Komin.

Jeh pojednanie, po upływie kilkoletniego kilku latach srogiego wwięzienia nastąpiło w Kistrynie, 1731; ku czemu wezwat Król Księcia do rządowego gmachu, młody Fryderyk padł przed nim na kolana, a ojciec uscisnął syna. Było to przygotowanem do ożenienia przyszłego dziedzica z Księżniczką Bawerską

nie ma  
gospodyni  
tak powia  
bez dostojn  
rozumie  
za tak  
nie pojmuje

nie nastąpiło następnego roku. Wdzięku miernego, zdaniem jego zapowiadać gospodynią. Wysoka, źle zbudowana, niezgrabna w ruchu, blondyna i kędzierzawa; jak powiada jej bratowa, 'z powabów traciła czarnemi i szpetnemi zębami, bez dostojności w obcowaniu, niewładna w rozmowie z trudnością daje się rozumieć tak że trzeba odgadywać jej myśli; jej zaś siostrę opisuje ją za 'tak głupią, jako pek słomy i bez najmniejszego wychowania. W istocie niepojmuję' mówiła 'jak twój brat żyć potrafi z tą nudną kobietą.' Wszakże Fryderyk poddał się losowi poddał się losowi; i Księżny raczej zatowarować trzeba cisnietej w koto w którym prawdopodobnie doznać miała więcej szarpaniny niż przywiązania: - 'Elle danse comme une oye,' pisał Fryderyk do jednego z przyjaciół

W roku swego ożenienia Fryderyk odbył wyprawę nad Renem pod księciem Eugeniuszem, i znowu znajdujemy ciekawe, znamionujące - a dodać wolno - wyborne przepisy jego ojca w tym nowym zawodzie. Następca Fromm, zaniósł się w podróż wybierze, da słowo honbru jego Krolewskiej mości że, w czasie całej wyprawy, niebędzie grał w karty, kołki, w żadną grę jakąbądź, ani w żaden niewładnie zakład. Generałem von Schmettau ma często rozmawiać w przedmiotach nauki i radzić się go we wszystkim; ale, poza obowiązki żołnierza, niezadać się w nim z nim w żadną grę, ani w żadne kupczenie, bo inaczej von Schmettau okpi go z pewnością, i wyotawi go na podobieństwo wszystkich. Kiedy jego Wysokość książę Eugeniusz wyjedzie na zwiady, jako też kiedy wyjdzie do okopów, albo do bitwy, Następca Fromm ma mu towarzyszyć, uważać na wszystko, i zawiązać od generałów objaśnienia; ale rospytwać się jego Wysokości samego Księcia Eugeniusza sprzeciwiać uszanowaniu wojakowemu, i nie należy tego robić. Następca Fromm ma się objaśniać jak najciszej o wszystkim co się tyczy powinności żołnierskiej, od najmniejszych do drobnostek, na przykład, jak mają być zrobione trzewiki piechura, jak długo mają trwać w wyprawach, od każdego pomniejszego szczegółu żołnierskiego aż do najogromniejszego działu, i do wysokiego obowiązku i rozkazów naczelnika, - tego wszystkiego ma się wyuczyć najzupełniej, i nie niezamieć. Aż Następca Fromm ma się składać z ośmiu potraw najwięcej, ~~ma~~ ~~ma~~ ~~ma~~ w dwóch daniach - w każdym cztery; przy wieczery wszakże dadzą same zimne mięsiwa, chyba że jego Wysokość książę Eugeniusz usiądzie do sto będzie na obiedzie lub wieczery u Następcy Fromm, wtedy czternastą potrawami usłużyć trzeba. Ciekawość Następca Fromm jest zaproszony, jego Kuchnia niema gorzeć, wyjąwszy strawę dla oficerów służbowych, albowiem jego namiot niema służyć za obozową karczmę, i niepowinien się robić kramarzem całej armii.

niewdając się w dobrze znajome wypadki polityczne i wojenne ówczesne, ale trzymając się wytknionej sobie linii - wyświeccenia Fryderyka jako człowieka, nie zaś jako wojownika ani polityka - przejdźmy do jego prywatnego pomieszkania w Rheinsbergu, którego Szamek leżał na brzegach jeziora otoczonego gajem dębów i buków, gdzie przebywał w ostatnich latach ojcowskiego życia, zajmując się pisarstwem, ogrodnictwem, i obcowaniem nielicznych dobranych umysłów. Te to lata uznawał, jak sam powiadał Sir Andrzejowi Mitchell za najszczęśliwsze w swym życiu

Z powodu ciasných wyobrażeń swego ojca, pragnącego mieć

Syna de  
poczo w  
znat caa  
Atmacza  
w orygin

Syna doskonałym w tém co traciło <sup>życiem</sup> urzędem <sup>ciowem</sup> lub wojskowością, uważającego wszystko po zatém za zbyt czyste nie zaszkodliwe, Fryderyk mało znał łaciny, a nie greczyzny, tak że czytał klasyków we francuskiem tłumaczeniu; ale włoskiego nauczył się tyle że mógł czytać Macchiavela w oryginkle. Z innych pisarzy głównie ściągali jego uwagę Horacy, Cicero, Lukrecjusz i Plutarch, ze starożytnych. Z nowoczesnych powiastował szczególnie Racine'a, Bayle'go, i Woltera.

Najzaufanszymi przyjaciółmi jego w tym czasie byli Jordan i Kaysserling; pierwszy małutki dobrze zbudowany i przyjemny człowiek o błyszczących oczach i hebanowych ~~resach~~ brwiach. Był on przedtem księdzem francuskiego reformowanego Kościoła w Trenzlan, i towarzyszył jednemu panu w podróżach po Europie, tak że pokost światowcy pokrywał stałe zalety uczonego; a zalecony przez ministra Fryderykowi który szukał wtedy świeżego człowieka do rozmów i zleceń uczonych, został jego najzaufanszym przyjacielem. Bielefeld napisał ~~on~~ o nim, 'jest to człowiek wysokiego sądu i rozległych umysłowych zasobów; dowcip ma niewyczerpany. Ale co szczególnie mi go zaleca to dobroć jego serca, i zupełna swoboda, z przyjacielskością w obcowaniu; jest on ulubieńcem całego dworu.' Król porzezwiał go Hofestionem i Tindalem w swém polfatem towarzysztwie gdyż był rospasaniec. Umarł żalowany wielce od Fryderyka w 1745. Puesching twierdzi że Jordan na łozu śmiertelnem uczuł głęboki żal z powodu że w obcowaniu z Królem, tak często wyszydzad religia. Dzwiał się do Bielefelda, 'umieram przeświadczony i zwiara w boskie postanowienie Chrystusa; powiedz to Królowi jak tylko zdarzy się okoliczność.'

Drugim towarzyszem Króla był Baron Kaysserling, Kurlandczyk, którego siostra Fryderyka jako: 'fort honnête homme, mais fort débauché, grand étourdi ~~à son~~ et bavard, qui faisait le bel esprit et n'était qu'une bibliothèque renversée.' Obraz jego przez Bielefelda żywiołenki:

'Słyszac wiele o Baronie Kaysserlingu, upatrywałem go na prójmo w biliardowej-jizbie nadde, gdzie spotkał mnóstwo oficerów i dworakówie księcia. W końcu wszedł z hałasem i szumem jak Doreasz w Balacie Róż. Powracał z polowania, i na moje wielkie zdziwienie, zobaczyłem go w szlafroku ze strzelbą na ramieniu. Przywitał mnie wedoto, jakby witał dawnego przyjaciela, i zaraz mnie zawiodł do swego pokoju. Uwierając się przytaczał mi nieco wierszy z Henriady, nieco ustępów z niemieckich wierszopisów, wywinał kilka Rogotków i skoków z Rigodona, dotknął przedmiotów naukowych i rozwiłdł się nad politykę, matematykę, malarkę, budownictwem, sztukami piśknemi i umiejętnością wojny. Oslupiałem słuchając w milczeniu, i podziwiając go w każdej rzeczy, nawet w jego rozzerwanych przeskokach z jednego przedmiotu na drugi; wszelako ta zbyt zywosć niezdala mi się zupełnie niendawną, i że bynajmniej nie plynęła ze zbyt bogatego umysłu. A lubo poznawisz bliżej, niezmiernie mojego zdania, jednakże wydaje mi się Kaysserling nader przyjemnym człowiekiem, znającym dużo

szagyn  
odwiecon  
Kirejy i o  
a ceha  
z ulogami  
on memo

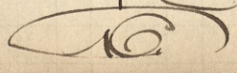
szacym i rozmawiającym dobrze, nawet rymującym, który obok oświeconej głowy, posiada najlepsze serce. Z osoby jest niski i krepy, oczy jego małe, nos przyplaszczony, oblicze nienadobne, a cera żółtawa. Otwarty i niewymagający, dobrego obycia i z utępieniem i grzeźnością doskonałego człowieka świata. Jest on nierozłącznym towarzyszem Króla.

Dzień następnia Fryderyka był dniem wesela dla całego Prus, ale jego towarzysze Rheinsbergscy szukali się otrzymując małe podumienie, także nazwali ten dzień ten, dniem duków. Gdy marz-grabia Schwedt wysunął się z niewczesnym żartem, Fryderyk wyrzucił wien i rzekł z powagą, 'mon dieu, à présent je suis roi.'

Domijając wojnę szlaską i siedmioletnią i jego roztępieniem Wolterem, pojdzienny teraz za Fryderykiem do jego ustronia w Sans Souci w jego podszym wieku. Te wojska siedziba o pół mili od Brandeburskiej bramy Poczdamu, zbudowana w 1745, zamieszkał król w dwa lata potem. Był to skromny jednopiętrowy dworek, o ~~przezroczystych~~<sup>lekkich</sup> szklanych drzwiach a wielkich oknach. Tu on zwyczajnie przesiadywał od końca marca aż do późnej jesieni, zajmując poranne skrzydło dworka, złozone z pięciu izb, jednej do przyjmowania, jednej do muzyki, z jadalni, sypialni, i osobistej biblioteki, do tej ostatniej, obityj drewnem cedrowym nikt nie wszedł chyba wprowadzony przez samego Fryderyka. Kwiecień rąkających baro-ani sprzecznych atbijali, przetoż wszystkie zastony i przykrycia pokojowe były łagodniutki krasy.

Wstawiał każdego rana latem o 4tej, zimą o 5tej, sypiając pięć lub sześć godzin w sile wieku, a siedm lub osm w starości. Z przyrodzenia skłaniał się na spiocha, ale zwalczał tę słabość rąkającą służbie klasie zmoczony ręcznik na twarz swoją jeśli by niewstał o naznaczonej godzinie. Czytywał potem listy, umywał się, a w ostatnich latach wkładał perukę i kapelusz który ciągle nosił wyjąwszy u stołu lub rozmawiając z osobami wysokiego stanu; następnie przeglądał spis cudzoziemców przybyłych, a wychyliwszy kilka szklanek wody pił kawę. młodszy smadł czekolada, ale podstarzałemu nie służyła dobrze; poczem grzał na flecie do 6tej. i to była chwila gdzie się nawijały najlepsze jego myśli jakby spływając po falach muzyki.

Następowało za tem posłuchanie ministrów, stawiających się w zupełnym stroju, i stojąc zdających sprawę z czynności. Po czym król przechadzał się; odbył przegląd, po którym, o dwónastej ściśle, zasiadał do obiadu, i zwykle siedział u stołu trzy godziny. Dopiero w ostatnich latach wszedł zwyczaj obiadowania o drugiej z południa. Gości bywało zwykle od siedmiu do dziesięciu oficerów, uczonych i cudzoziemców; sławną była jego uprzejmość u biesiadnego stołu. rozmawiano po francusku, najczęściej o rzeczach odcierowanych, które osoby wyższego umysłu rostrząsać lubią. Zastawiano stół zwykle osmią potraw, czterema francuskimi, dwiema włoskimi, i dwiema jego szczegółowego wymysłu i własnego przepisu. Przy obiedzie zwyczajnie wypijał butelkę francuskiego wina. lubis szampa, ale reńskiemu Saperat jego kwas ściągający gędoziel, i, jak powiadał dojący przedsmak powożenia (un avant goût de la pendaison)



## Niepodobny do ojca, Frederyk był <sup>niechliwy</sup> niedbaly co do swojej osoby, wada  
się powiększała w miarę jak się starzał; nosił białą podartą, ko-  
brudne, stare odzienie, buty dziurawe, brodę do kilku dni niegoloną,  
twarz i kamizelkę opruszone tabaką. Na lewej ręce nosił dwa wielkie  
diamenty pierwszej ~~wody~~ wady. Kapelusz kiedy nowy trzeba mu było gnieść  
kolanami aby go zrobić miękim. Jedyne <sup>zbyt dowy</sup> wydatki <sup>na</sup> tabakiemki, których  
zostawił sto trzydzięci, a których <sup>ogólna wartość</sup> wartość ~~była~~ na milion ~~trzysta set~~  
tyś trzykroć stoty pięć talarów. Niemogł znieść palenia, na odwrót  
ojca który je przerosł.

Do obic  
należał  
zeby, z  
w które  
bien de



szty, wada  
podartki, ke  
niegolena  
twa wielki

Do obiedzie znowu Król grał na flecie, wieczorem zaś dawano koncert do którego należał; ale, w ostatnich latach, gdy musie ręka trzęsła i stracił przednie zęby, zamiechał koncertów, a kończył wieczor wieczerzą i rozmową, w której lubowali wszyscy cudzoziemcy. 'Ce Roi' powiedział Wolter 'avait bien de l'esprit et en faisait avoir; et ce qu'il y a d'extraordinaire, c'est que je n'ai jamais fait de repas si libres.' ##

Frederyk był nader uprzejmy i grzeczny z osobami znaczenia i zdolności, ale różny od ojca, nie wdawał się w poufalsci z ludem, a nawet obchodził się z urzędnikami i służbą surowie i ostro. Niebezpiecznie było odpowiadać jemu, chyba że odpowiedź była ostatniej doskonałości, w takim razie lubował się raczej niż się obrażał. Zapytał raz jednego lekarza Stanowerkiego, jilu też ludzi przesłał na ten ten świat, na co syn Skulapa wręcz odpowiedział, 'Nie tyle co wasza Królewska mość a z daleko mniejszą stawa.' Kanonik Wroclawski, opat Badiani, draśnięty przez Frederyka jakoby z czasem mający zostać papieżem i w końcu zapytany, 'jak wasza swiętobliwość przyjmiesz mnie wtedy?', odpowiedział, 'Qu'on fasse entrer l'aigle noir; aigle tout puissant, couvre moi de tes ailes, mais épargne moi tes coups de bec!' mógł nawet ścierpieć gniew służących; jego woznica, od wielu lat w służbie, wyrwał go raz pedząc szalenie, Frederyk porwał za rękę żeby go zwalił, ale ten rozbroił gniew jego zapytując odważnie, 'a wasza królewska mość czy nigdy nieprzegrała bitwy?'

Pomiędzy różnemi odparciami, najsurowsze odebrał Frederyk od Generata Ziethen, jednego z najdzielniejszych i oddanych mu oficerów, tak wielkiego ulubienca że kiedy, w ostatnich latach, tylko czasem Król przyjeżdżał do Berlina, tego starego towarzysza broni zaszczycał osobistemi odwiedzinami w jego domu przy ulicy Koch. Zaproszony do stołu Królewskiego w wielki piątek, stary Generat wymówił się z powodu że zwykł przyjmować sakrament dnia tego, i że przepędzał go na rozmyślaniach pobożnych. Nazajutrz, kiedy Ziethen obiadował u Królewskiego stołu w Sans Souci, rzekł Król, 'a cóż, jakże ci smakował sakrament w wielki piątek? Czy dobrze strawiłeś prawdziwe ciało i krew Chrystusa?' To zapytanie wznieciło śmiech zebrania, ale Ziethen wstrząsł swoją siwą głową, i wstając tak się odezwał do Króla: -

'Wasza Królewska mość wiesz że w boju niekalem się niebezpieczuistoj i że gdzie tylko należało, śmiało odważalem życie moje dla Ciebie i dla kraju. To uczucie jeszcze mnie ożywia; i jeśli tego potrzeba, na twój rozkaz potężę korcić głowę moją u stop twojich. Ale jest Jeden nad nami, większy niż Ty i Ja, większy niż wszyscy ludzie - Zbawiciel i Okupiciel świata, co drogo zapłacił zbawieniu nasze krewią swoją. Nie mogę pozwolić ażeby tego Świętego Zbawcę wyszydzano, albowiem w nim moja wiara, moja ufność, i moja nadzieja w życiu i śmierci. W mojej tej Wiary dzielne Twoe wojsko śmiało walczyło i zwyciężyło; jeśli waga Królewska mość podkopiesz ją, podkopiesz zarazem błogosławieństwo państwa. Zapewn wiernie to mowa. Racz Wasza Królewska mość wybaczyć moją śmiałość.'

Śmiertelne zapanowało milczenie: Król widocznie wzruszony podając prawicę Generatowi, rzekł, 'szczęśliwy Ziethen, pragnąłbym wierzyć jak Ty; trój w swojej wierze, nieusłyszysz tego więcej.' Po tej wzruszającej scenie, ciąg rozmowy ogólny oślabł w wesołym gronie.

stanni  
slabos  
mie,  
tylko

Na kilka lat przed śmiercią, Fryderyk w skutek nadwierzzonego żelazowego stanu, stał się nadzwyczaj kapryśny, ale zupełnie świadom swojej słabości. Kiedy książę de Saxe, w 1780, w czasie odwiedzin w Pojeździe, wymurzał wiele pochlebstwo królowi, odpowiedział Fryderyk, "Widzisz tylko moją dobrą stronę; spytaj generałów o moją uporę i wybredność, a zaśpiewasz jiną piosnkę." Cały swój system zbudował z najwyraźniejszą zamiarowością; obecność w jego oczach miała wartość odniesiona do przyżycności; można tedy pojąć jak umysłowa nieudolność, nieprzenikliwość, i rozwiastłość jego synowca były źródłem jego zgrozot i niezadowolenia. Wszystkie jego nadzieje skupiały się na niemowlęciu, synu jego marnotrawnego synowca, co tak długo zajmował tron pruski pod imieniem Fryderyka Wilhelma III, ojca panującego dziś króla, a o którym powiedział Fryderyk wielki, "Il recommencera." Do tego to młodego księcia, któremu przeznaczenie chowało tyle dni smutnych, poczynając od Geny, Fryderyk wielki powiedział, nalegając nań żeby oddał pitkę, "Niepozwołisz żeby ci Szląsk odebrano."

Ostatnie widzenie się młodego księcia z Fryderykiem Wielkim, w przedwieczór śmierci, opisał sam Biskupowi Eylert, w ogrodzie Sans Souci.

Właśnie na tej ławce widziałem go po raz ostatni. Wymagał ażebym z nim mówił po francusku; poczem wyjął z kieszeni bajki Lafontaine'a, z których jedną mu przetoczyłem. Zdarzyło się że była z tych które m czytad z nauczycielem, którą znałem tedy bardzo dobrze. Wyznałem mu kiedy chwalił mój postęp. Jego surowe oblicze rozjaśniło się wtedy, a lekko klepiąc mię po twarzy, przydał, "To dobrze, mój drogi Frycu, tylko zawsze bądź po częściowym i szczerym, nigdy nie udawaj tego kim nie jesteś, owszem waz więcej niż się wydasz." To zlecenie zrobiło niezatarte na mnie wrażenie, i obłuda z kłamstwem obmierzły mi od dzieciństwa. Fryderyk odprawiając mię, rzekł, "Dobrze Frycu, staraj się zawsze być szczerego hartu, par excellence. Wielkie rzeczy czekają Ciebie. Jam u kresu mego zawodu, i mój dzień roboczy skończył się rychło. Szkam się ażeby po śmierci sprawy, nieposzły sprawy pele mile. Zywioły burzliwe wszędzie, które władzey, szczególnie francuscy, nieszczęśliwie wzniecają, miało gnać je i wykorzeniać. Gmin już się ruszać poczyna, a jak przyjdzie do szczytu, to diabeł będzie wypuszczon! — Drzę cały, ty się znajdując będziesz nieraz w strasznem i trudnem położeniu. Przetóż, przygotuj się i wzmacnij; myśl o mnie; strzeż naszej czci i stawy; nieczyni nieprawości, i niepoddawaj się żadnej." Kiedy tak mówiąc przyszedł do wejścia ogrodu, gdzie stoi obelisk, "Patrz na to," rzekł do mnie; "ten ostrośliw mowi do ciebie, 'ma force est ma droiture'. Wierzchołek, najwzniesłajszy szczyt, oziera i uwienicza wszystko; ale niedzwiga, owszem jest dzwigan przez wszystko co jest u dolu, szczególnie przez to czego niewidać przez głęboko zatażoną posadę. Dzwigającą posadę jest lud w swojej jedności. Stój przy nim wiernie, żeby cię kochał i ufal; a tak jedynie możesz być silny i szczęśliwy." Zmierzył mnie wtedy od stop do głowy wzrokiem niewzruszonym, podał mi rękę, uściskał mnie, i odprawił temi słowy, "Niezapomnij tej godziny." I niezapomniałem jej."

W lecie 1786, tak był wzdęty wodną puchliną że niemógł leżeć w łóżku i sam się mianował "dobrym nocnym stróżem", księciu Kurlandzkiemu, kiedy nie spał

ms. calq  
zyciu, a  
zebyj nym  
18. sierpn  
Stary alq

nie cała. Gdy nań Morawianie nalegali w Berlinie ażeby myślał o przyszłym zyciu, albowiem "u Boga nie niepodobnego, rzekł do swego sekretarza, 'Trzeba żebyś tym ludziom grzecznie odpowiedział; bo peiono mi dobrze żyć.' Z rana 16<sup>o</sup> sierpnia, generał Koldich wszedł do odebrania rozkazów; ale Fryderyk błagalnym okiem dał mu do zrozumienia że już niemógł zająć się z nim; ostatecznie jego były wyrazy po napadzie kaszlu, 'Cela sera bon; la montagne est passée.' Stawienie do jego woli, niebył nabalsamowany, i wytrawiony przykryty wojskowym płaszczem aż po szyję.

Tak umarł Fryderyk w niedowiarstwie osmnastego wieku. Wielki krok, wielki wojownik, wielki człek stanu, mistrz uczony swego wieku, a nawet w lżejszych przyniatach salonowych, zadziwia nas i wznieca uwielbienie. Ale wznioslejszej filozofii która prowadzi a nie odwołuje od Boga, nieznał Fryderyk; i niemożna czytać z uwagą dziejów pruskich za dni naszych ojców żeby niezauwioskować że lekkomyślność, zepsucie oziębłość, rechujące ezarowy upadek tego skąd jina jedynego państwa, szły z pierwiatkowej przyczyny ustalonego sztyderstwa przeciw uczuciu religijnemu, którego Fryderyk dał najzgnubniejszy, bo najznaczniejszy i najwydatniejszy przykład.

Do Fryderyka Wielkiego nastąpił Fryderyk Wilhelm II, którego zdolnościach bardzo słabo trzymał i, do którego stosując, rzekł do swego ministra Bogn'a, 'powiedz mi jak pójdą rzeczy po mojej śmierci; będzie to wiedeł kuczne u dworu, a kobiety u rządu.' Przepowiednia zjawiła się, Fryderyk Wilhelm II był człowiek bardzo rośły, z ogromną głową; ale, choć bez rozumu, przystępny i dobroduszny nadzwyczaj. Von Massenbach przyrównywa go do aziatyckiego władcy, żyjącego w Seraju, wśród niewolników obajga płci, zostawiającego rządu w rzyrom. 'Ten nowy Król', powiedział Mirabeau, 'miało podnieść poddanych, zniża się do nich. Fryderyk William niema nienawiści do niczego i mało co lubi; odraze ma jedyną do ludzi rozumnych i zdolnych.'

Biedny Fryderyk William był rzeczywiście był niedołężną ręką u królewskiego steru: żadna ludzka siła niemogła go nakłonić do przeczytania od razu czterdziestu wierszy; znajdował całe godziny na przypatrywanie się obrazom, sprzętom, klepom, i przegrywanie na violinczeli, a ledwie kilka minut na posłuchanie ministrów.

